

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską
monetą.
W KRAJACH kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20
kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w biurze Ekspedycji CZASU przy rogu Szcze-
pańskiej ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura
Ekspedycji Czasu wyrażwszy na kopercie: Prenumeracyja
pieniężna

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe
rolnicze itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8
groszy następne po 3 grosze.

Listy

nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych
lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków 27 sierpnia.

Patent Cesarski z d. 10 października roku ze-
szłego, który w artykule 5m do podatku grun-
towego i budowlanego na rok administracyjny
1850, nakazywał do spłacenia nadwyżkę jednej
trzeciej części zwyczajnej należitości; artykułem
6m upoważniał zadłużonych właścicieli realności
nieruchomych, od procentów, które swym wierzy-
cielom za rok 1850 opłacić powinni, potrącić 5%,
jako ulgę w opłacie pomnożonego podatku. Za-
chodziło pytanie, i to nader ważne, czyli Towar-
zystwo kredytowe Galicyjskie podciągnięciem być
może pod kategorią wierzycieli, o których mówi
powyższy patent. Od rozstrzygnięcia go twier-
dząco lub przecząco zawisł w części kredyt li-
stów zastawnych galicyjskich, a zatem i pomyśl-
ność tej jedynej prawie instytucji krajowej. Przed-
miot ten został roku przeszłego w piśmie naszym
w dwóch nadesłanych artykułach rozebrany. Ar-
tykuł który dziś podajemy, wykazuje czynności
Towarzystwa w tym względzie i punkt na który
rym rozwiązanie w tej chwili się zatrzymało.
Kilka tych słów wstępnych napisaliśmy dla tych
z naszych czytelników, którzy roku przeszłego
abonentami naszymi niebyli.

Pozwalamy sobie przypomnieć szanownej publi-
czności artykuł nasz umieszczony z. r. w Nrze 217
Czasu, w którym wyrekliśmy nasze zdanie co do
sposobu, w jaki najwyższe patenta względem podat-
ku dochodowego do dochodu z listów zastawnych ga-
licyjskich zastosowane być powinny.

Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że dy-
rekcyja gal. stan. Instytutu kredytowego, w skutek
zaszłych w tym względzie nieporozumień, spowodo-
waną została udać się przepisana drogą do minister-
stwa skarbu z prośbą, aby dla wyjaśnienia tej spra-
wy stosowne wydane zostało rozporządzenie. Gdy
jednak ta prośba Dyrekcyi częściowo tylko dotąd za-
łatwioną została, i gdy doszła ją wiadomość, że c.
k. władze zażądały fasyi dochodu z listów zastaw-
nych galicyjskich, przeto Dyrekcyja o ile to nam
wiadomo nie omieszkła wyjednać u rządu krajowe-
go, aby fasyonowanie dochodu z listów zastawnych
i jego opodatkowanie wstrzymanem było, aż do zu-
pełnego rozstrzygnięcia przedstawienia w tym wzglę-
dzie przez Dyrekcyję do ministerstwa pożądanego; co
tęż rzeczywiście nastąpiło dekretem z dnia 30 lipca
t. r. 1851 ze strony c. k. komisji dla wymiaru po-
datku dochodowego w Galicyi wydanym. Czujemy
się obowiązani uwiadomić o tem szanowną publiczność,
raz dla zaspokojenia i objaśnienia właścicieli listów
zastawnych, a powtórnie dla okazania, że Dyrekcyja
Towarzystwa kredytowego niezaniebduje działać w in-
teresie instytutu, i że zapewne ważne jakieś powo-
dy niedozwalają jej na teraz odezwać się publicznie
z doniesieniem o swych czynnościach, prócz wyka-
zu rachunków, które także z własnego tylko popę-
du z początkiem tego roku obwieściła, a które
z wdzięcznością i zadowoleniem przez nas był przy-
jęty.

Wiemy także z pewnością, że Dyrekcyja nieomie-
szkała uczynić tego, cośmy w artykule naszym ze-
szłorocznym w Nrze 223 Czasu umieszczonym prze-
widywali. Dyrekcyja bowiem uwzględniając kryty-
czne członków Towarzystwa terazniejsze położenie,
przedsięwzięła potrzebne kroki, aby zamiast ulgi
przez potrącenie 5% od należących się odsetek, któ-
ra dłużnikom na podstawie najwyższego patentu z d.
10 października 1849 przysługuje, uzyskać na rzecz
swoich dłużników zezwolenie zniżenia dodatku na
zarząd przez każdego dłużnika w ilości 1/4 0/0 od po-
życzki w listach zastawnych opłaconego, na 1 od
1000. Tym sposobem odwróci się od instytutu nie-
bezpieczeństwo wyniknąć mogące z naruszenia jego
ustaw sposobem w tychże nieprzewidzianym, jakim-
by było wspomniane wyżej potrącenie na rzecz dłu-
żników 5% należących się od nich prowizji.

O ile nam wiadomo, usiłowanie to Dyrekcyi zna-
lazo w wysokich rządach co do zasady, stosowne u-
względnienie, tylko co do sposobu przeprowadzenia
niezostała ta rzecz jeszcze ostatecznie załatwioną.
Ta wiadomość posłuży znowu dla zaspokojenia dłu-
żników instytutu, którzy o ile słyszymy, bez wyjąt-

ku okazali, jak dobrze pojmują obowiązki obywatelskie
względem instytutu krajowego, kiedy pomimo ciężkich
czasów, przecież przejęci obowiązkami stowarzyszo-
nych, raty do instytutu w całości opłacają. Ten tak
szlachetny, chociaż wcale nie nowy u nas objaw po-
święcenia korzyści prywatnych dla dobra ogólnego,
obudza w nas życzenie, aby dłużnicy Towarzystwa
kredytowego, uzyskawszy pomienioną ulgę w opłacie
dodatku na zarząd, przeznaczili kwotę tym sposo-
bem opuszczoną, na fundusz dla jakiegoś zakładu
krajowego, np. na zabezpieczenie od pożarów lub też
na bank, któreby pożyczek na zastaw produktów
gospodarskich udzielał. Jest to wprawdzie niedy-
skretne poczęści wymaganie, przy tylu innych stra-
tach majątkowych — lecz zważając, że kiedy bez tej
pojedynczo małej tylko ulgi, dotąd się obchodzono,
to z niejakiem nacięciem i nadal bez niej się obej-
dzie; powtóre, że przez pozostawienie w mowie bę-
dącej kwoty w zarządzie Dyrekcyi na cel wyżej dot-
knięty, niestraci się wcale prawa do udziału w ka-
pitale tym sposobem zebrany i w pożytkach, które
tenże każdemu uczestnikowi przynieść powinien;
zważając nakoniec, że przez największe tylko spól-
ne nacięcie i ofiary z naszej strony, możemy się
z tak krytycznego wydobyć położenia; zważając na
to wszystko, jesteśmy przekonani, że myśl ta z nie-
śmiałością przez nas publiczności podana niepozosta-
nie czechem tylko marzeniem. Dla tego też prosimy,
aby sz. redakcyja ten dla kraju tyle ważny przed-
miot podnieść raczyła, a to dla wywołania pożada-
nej publicznej dyskusji, bez której żadne zdanie u-
stać się nie może.

Zanadto mamy zaufania w światło i gorliwość
szanownej Dyrekcyi instytutu kredytowego, aby
choć na jedną przypuścić chwilę, iż projekt ten
zniżenia dodatku na zarząd opłaconego, bez głą-
bokiego zastanowienia, gruntownej rozważki i ści-
śłego obrachunku mógł być uczyniony. Wie ona,
i lepiej od nas zaiste, iż instytutu kredytowe
stoja powiększej części na jak największej i naj-
skrupulatniejszej administracyjnej dokładności; że
uszczerbek w tym kierunku niczem nagrodzić się
nieda; słowem, że pomyślność zakładu bez ra-
chunkowości i akurtności, że tak powiemy, pra-
wie przesadzonej, niepodobna. Wiemy z drugiej
strony, iż dopełnienie powyższych warunków w ca-
łej ścisłości, jakiej natura rzeczy wymaga, bez
znaczących obejść się niemoże nakładów. Nie są-
dzimy, aby nakłady te dziś miały być za wiel-
kie; uszczuplenie ich przeto mogłoby się stać
pewną dla nas obawą, gdybyśmy, widząc gorli-
wość Dyrekcyi o pomyślność powierzonej jej pie-
czy instytucji, w powyższym projekcie niewi-
dzieli raczej ducha poświęcenia i ofiary.

Z tego zaś wychodząc stanowiska, niewidzi-
my, jakim sposobem właściciele, na czyją korzyść
projekt jest uczyniony, godniej poświęceniu od-
powiedziećby mogli, jak przyczyniając się wła-
śnie do dobra publicznego i działając w tym du-
chu, który szlachetnym postępowaniem Dyrekcyi
kieruje, to jest starając się, aby pozostawieniem
opuszczonej z raty spłacalnej kwoty, nowemu
jakemuś zakładowi krajowemu daną był począ-
tek. Niewiedząc szczegółów w tej mierze, ani
jak wielkie zdą urosłyby mogły fundusze, niepo-
dobna nam jest do jednego lub drugiego obstaro-
wać zakładem. Co jednak pewno, że wszelkie podo-
bne usiłowania, nietylko że pomyślny rokować się
zdają rezultat, ale nadto są zawsze przeważnym
krokiem na drodze narodowości i prawdziwego
postępu i cywilizacji.

Dlatego też z największą chęcią czynimy za-
danie życzeniu szanownego korespondenta i niniej-
szą kwestyą, jako prawdziwie krajową i ważną,
pod publiczną podajemy dyskusyją.

Posiedzenie Rady m. Krakowa z dnia 12 sier-
pnia 1850 r. — Obecnych trzydziestu, początek o
godzinie 4 1/4 wieczór. — Po przyjęciu odczytanego

protokołu z poprzedniego posiedzenia, zaproszono
dwóch radców honorowych na członków Wydziału
porządku i bezpieczeństwa publicznego; następnie
odczytano raport Rady Administracyjnej, wzywający
Radę miejską o delegowanie z swjej strony osoby na
członka do komisji fortyfikacyjnej, z powodu, że
pod budowę fortyfikacji około Krakowa, wypadnie
zająć część gruntów tak własnością miasta, jak i pry-
watnych obywateli będących. Po zgłębieniu przed-
miotu ze stanowiska właściwego, postanowiono o-
świadczyć, że co do dóbr osób prywatnych, Rada
miasta niemoże się mieszać w szacunek takowych;
lecz właściciele drogą, którą dla siebie za najko-
rzystniejszą będą widzieli, sami się udać będą obo-
wiązani. Co do zająć się mających gruntów, własno-
ścią i w posiadaniu miasta będących, lub też wy-
dzierżawionych, jak np. erbpachtowych; — dele-
gować ze strony Rady miasta na członka Komisji vi-
ce-prezesa Rady, z instrukcją, że Rada miasta ze-
zwala na zajęcie potrzebnych gruntów, zastrzegając
sobie jednak wynagrodzenie takowych, sósownie do
Ust. sej. z r. 1822.

Jednemu z aplikantów dyetaryuszów, z przyczyny
zwalonego zdrowia, udzielono urlop na dni 28, z za-
strzeżeniem, ażeby czynności poza obrębem biura
wykonywać się mogące, dopełniał.

Jeden z radców przedstawił, że gdy celem za-
tarcia ile możliwości śladów zniszczenia miasta przez
pożar, najpilniejszym jest przyspieszenie zażądanej
pomocy, wypada udać się z prośbą do J. W. hr.
Gołuchowskiego, ażeby ze względu na krótkość po-
ry do budowy zdutnej i stan nieszcześliwy mieszkań-
ców, raczył ze swjej strony prośbę Rady miasta po-
przeć i wyjednać przyspieszenie skutku; — wniosek
ten przyjęto i vice-prezesa upoważniono do zanieśnie-
nia prośby.

Następnie tenże radzca przedstawił potrzebę za-
radzenia: 1) Aby nikt z pałacem się cygarem lub
fajką pomiędzy gruzami niechodził, z powodu, iż
części zetłone wszędzie znajdujące się, łatwo ule-
żą pożarowi. 2) Zeby usunąć nagromadzone po ulicach
w Kazimierzu stosy drzewa. 3) Zeby liczbę ko-
miarzy tamże pomnożyć.

Na co odpowiedziano, iż co do 1go i 2go stoso-
wne kroki dawno poczynione; co do 3go liczba ko-
miarzy w mieście jest zbyt małą, ażeby temu za-
dosyć uczynić można.

Jeden z radców przedstawił potrzebę, zrewido-
wania dachów na Kazimierzu, gdzie ma być nagro-
madzoną wielką ilość waty itp. materiałów palnych;
odpowiedziano: że temu przez delegowanie już ko-
misarza do rewizji zaradzono.

Inny z radców przedstawił nędzny stan oświe-
tlenia w Kazimierzu; za przyczynę tego podano szczu-
płość funduszów, dla których użytym być może je-
dynie olej surowy.

Radzca Verderber, na użytek miasta darował wóz
na żelaznych osiach pod beczki z wodą do sikawek.
Postanowiono złożyć mu podziękowanie i wóz zapisać
do inwentarza.

Następnie przystąpiono do dalszych dyskusyj nad
majątkiem miejskim, i w tym celu odczytano: 1) Traktat
Wiedeński, mianowicie § 13ty tegoż stanowiący: iż
„to wszystko, co w mieście wolnem Krakowie i jego
„okręgu było własnością narodową Księstwa War-
„szawskiego, należeć będzie na przyszłość do tegoż
„miasta“. 2) Budżet pierwszy Rzeczypospolitej Kra-
kowskiej z r. 1817, w którym jest wyraźny ślad
oddzielenia dochodów miejskich od ogólnokrajowych,
na których to dokumentach, prócz protokołu zdawcze-
go, Komitet opinie swoją opiera.

Początek przedstawiono opierając pierwszą, czyli do-
my nr. 100 i 106 gminy Iej, które większością gło-
sów stosownie do opinii Komitetu, za miejskie uznano.

Co do pozycyi piątej, tj. Malarni, pozycyi siódmej
Zamek Krakowski, na zasadzie opinii Komitetu uzna-
no takowe za miejskie.

Co do pozycyi ósmej dom nr. 131 gmina IIga przy
Zamku, zawieszono oznaczenie aż do sprawdzenia,
czyli takowy istnieje dotąd. Co do pozycyi dziewię-
tej realności nr. 156/7 gmina IIga XX. Mansyonarzy,
zgodnie z opinią Biura spraw skarbu i Komitetu, ja-
ko własność funduszu kwaterunkowego, przyznano
takowe miastu.

Na tém posiedzenie, dla opóźnionej pory czasu, o
godzinie 8 3/4 zamknięto.

J. Estreicher.

Przegląd Polityczny.

— W tych dniach nadeszła do Berlina nota, która bolesną dla Prus stać się musiała ironią. Lord Palmerston żąda w niej, aby rząd pruski skłonił rejęncją do podania się królowi duńskiemu. Żądanie oparte jest na traktacie z dnia 2go lipca, którym Prusy wzięły na siebie zobowiązanie, że się całe Niemcy od wojny wstrzymają. Ministerium pruskie odpowiedziało, że traktat wspomniany rozesłany został po dworach niemieckich, a od ich dobrej woli zależało przyjęcie ich lub nie; rejęncja zaś jest zupełnie niepodległym rzędem. Zresztą Anglia wie, że traktat zawarty został w tym jedynie celu, aby księstwu i Danii zostawić wolne pole do załatwienia swych sporów, i że w czasie negocjacji, dla zawarcia pokoju prowadzonych, przewidywano już możliwość rozpoczęcia kroków wojennych.

— Kongres pokoju zebrał się już w kościele Śgo Pawła w Frankfurcie; mamy dotychczas dwa jego posiedzenia, których treść podamy jutro. Jest przeszło 400 członków (50 Anglików, tyleż Niemców, reszta Amerykanie, Francuzi, Belgowie). Do łóż rozdano przeszło 500 biletów. P. Ryszard Cobden zrobił uwagę, że największym świadectwem o postępie idei pokoju, jest obecność generała Haynau na obradach kongresu w Frankfurcie.

— Nieotrzymaliśmy dzisiaj gazet francuskich, kilka nowych wiadomości podaje nam korespondent; szczegóły o pobycie w Sztrasburgu Ludwika Napoleona, czerpalimy z gazet niemieckich.

— Rząd sardyński odebrał na nadzwyczajnej drodze list Ojca Śgo, albo raczej kardynała Antonellego, który w imieniu Ojca Śgo oświadcza, że dwór rzymski gotów jest na drodze dyplomatycznej spór załatwić. Wiadomość ta powzięta jest z *Gazety Kolońskiej*; byłaby ona nader pożądaną, jako najwięcej odpowiednią dla myśli położenia końca nieszczęśliwej rozterce, która obu stronom dotkliwie ciosy zadać jest w stanie.

* **Lwów 23 sierpnia.** Szkoła techniczna ważne powinna zajmować stanowisko w kraju naszym, jako kraju czysto-rolniczym; potrzeba jej tylko osobnego wydziału agronomicznego, i podobno już w tym celu Towarzystwo Gospodarcze stósowne poczyniło kroki do Rządu, bo dawniej przynajmniej wykładano agronomią, jako przedmiot nadzwyczajny przy filozoficznych liceach; po rozwiązaniu ich jednak i to ustało, a z gimnazjami nauka ta niema żadnej styczności. Tego roku niemiata technika regularnych kursów; wykładano tylko matematykę wyższą i niższą, praktyczną geometryę i fizykę. Pochwalić trzeba wykłady praktyczne geometryi. Katedra chemii obsadzoną została przez pana Wolfa, profesora przy chirurgicznym wydziale w Salzburgu, a ile wiem, w przeniesieniu tym, prywatny tylko zachodzi interes. Wątpię zatem, aby pan Wolf, który się najwięcej dotąd botanice poświęcał, zastąpił godnie dawnego profesora Rochledera, tyle znanego chemika, i z prawdziwem poświęceniem starającego się, aby młodzież jak najwięcej korzystała z jego nauki. Fizykę daje pan Weiser; niemożna zaprzeczyć, rozumie ją gruntownie, ale niemie swego wykłada zastósować do pojęć młodzieży, co jeszcze hrabia Stadion, będąc raz wykładowi przytomny, zauważał. Wykłada raczej teorię fizyki, a nie fizykę techniczną. Miejsce dyrektora jest opróżnione; od dobrego wyboru zależać będzie całe przyszłe powodzenie tej szkoły naszej. Trzebaby męża, coby posiadał wszystkie wiadomości techniczne, a prócz tego znał kraj jak się należy, bo wtedy tylko potrafił całą tę szkołę zastósować do potrzeb krajowych, i wychodzić z niej będą ludzie, jakich dziś za wielkie pieniądze sprowadzamy z zagranicy, a którzy pomimo tego pokazują się niepraktyczni; dla tego też przyszły dyrektor praktyczną stronę nauk najwięcej pielegnować powinien. Między kandydatami o tę posadę, wymieniają najwięcej pana Lemocha, prof. prakt. geometryi, i pana Reisingera, prof. wyższej matematyki; jeżeliby już niemożna Polaka, to panu Reisinger należałoby się pierwszeństwo, jako znającemu więcej kraj nasz i potrzeby jego. Były dyrektor umiał tylko kancelaryą dobrze prowadzić; prócz tego, żadnej sobie przy tej szkole nie zjednał zasługi. Przedewszystkiem niechby Rząd raczył wyrozumieć, że cel technicznej szkoły w kraju naszym dopiero wtedy prawdziwie osiągnięty będzie, kiedy w niej wykładać będą po polsku; a jeżeli już nie wszystkie przedmioty, to przynajmniej te, które inaczej niemożliwością jest przyjąć u nas, bo za szkołą nikomu nie będą przystępne.

Nowa reforma szkolna najwięcej dotknęła gimnazya; raz, że złączono z niemi filozofia; powtóre, że dotychczasowy podział nauki podług klas, zastósowano podług przedmiotów; tak, że teraz od profesorów ogólnego wykształcenia wymagać trzeba. Nasze dwa gimnazya stanowią naprzeciw siebie kontrast zupełny. U Bernardynów mają dyrektora światłego i pracowitego, profesorów światłych; u Dominikanów katedry profesury obsadzone starymi profesorami. Tak też idą i nauki; język polski był tylko wolnym przedmiotem; przeciwnie ruski, obowiązującym. Pisałem już raz dawniej, że pan Brugger starał się u Rządu, aby i język polski wykładano jako przedmiot obowiązujący; ale dotąd jeszcze nierozstrzygnięto. Do wykształcenia profesorów gimnazjalnych, są nowe przepisane egzamina, i złożono osobną w tym celu ko-

misją. Dotąd dwunastu kandydatów się zgłosiło. — Z objazdów tegorocznych inspekcyjnych zdano już sprawę: pan Czerkaski bezwzględnie ganił, a pan Linzbauer wszystkiemu się kontentował; i jedno i drugie nie znalazło u publiczności uznania.

— Normalne szkoły żadnym nie uległy zmianom, tylko, że przybył język ruski.

— W końcu nie wiemy przyczyny, dla czego miasto kilka trywialnych szkół rozwiązało.

— Należy się także wspomnieć o zakładzie gimnastycznym księcia Sapiehy, mogącym wiele przyczynić się do zdrowia, zręczności i zabawy młodzieży naszej, gdyby tylko Książę raczył postarać się o nauczyciela, któryby systematycznie potrafił ująć tę naukę, aby młodzież z niej korzystać mogła. Dotąd artysta z teatru niemieckiego pan Walter przewodniczy, jeżeli się tak wyrażę, raczej figlom komedyanckim, niżeli nauce gimnastyki; drugie zle, że nieusłyszysz w arenie i słowa po polsku; a w końcu, że 2 złr. — to trochę za drogo.

— W pływni robiło próby tego kursu ze trzydziestu uczniów wielkie.

W **Wiedniu 26 sierpnia.** Niewierzono długo żeby bundestag kiedykolwiek wskrzeszonym mógł być, nie wierzą jeszcze teraz tu i owdzie żeby Prusy w nim zajęły swe miejsce. Dziennik *des Débats*, który o Niemcach dziwne niekiedy prawi rzeczy, mniema w ostatnim swoim artykule, że dualizm prusko-austriacki rozbił stanowczo Niemcy na dwa obozy: że spodziewać się trzeba nowego parlamentu w Erfurcie i drugiego w Frankfurcie, że przywrócenie dawnego bundestagu jest tak niepodobnem w Niemczech, jak niepodobną jest restauracya konstytucyi 1814 r. we Francyi. Wasz korespondent z Berlina pisze także nie mało o dualizmie prusko-austriackim, i dodaje że Rosya nie tylko nie życzy sobie powrotu do traktatów 1815 r. ale że nawet oświadczyć się miała za tym, żeby Austrya nie opierała się tak mocno unii 26 maja. Jakkolwiek znakomitą jest dziennik *des Débats* w Europie powaga, powtarzam jeszcze, że w kwestyi niemieckiej, której dyrekcyą w biegłych skąd inąd ale trochę za professorskich jest rękach, punkt widzenia jego jeżeli nie całkiem, to przynajmniej znacznie jest na boku od tego, z którego na tę kwestyę patrzą gabinety i ludzie stanu. Że pod wpływem nowej rewolucyi, nowe ukazały się w Niemczech parlamenta, na to się zgadzamy. Ale że o rewolucyi takiej na dziesięć przynajmniej lat, nie ma ani mowy, to rzecz jeszcze pewniejsza. Zastanawiając się następnie na rozwój legalny i spokojny interesów niemieckich, niepojmuję jak wierzyć można jeszcze w dualizm po probach do stworzenia jego odbytych. Z każdym dniem dowiadujemy się o ucieczce nowego księstwa ze związku 26 maja, z każdym dniem obóz we Frankfurcie się powiększa, dwa są wprawdzie jeszcze sztandary, ale na jednym i na drugim już złoto-czerwono-czarne nie widzę kolorów: *jedność niemiecka* o której tak wiele gadano i pisano znikła jak marzenie, pokazało się nawet wyraźnie że nie tylko rządy, ale że i ludy jej nie chcą. O tę to właśnie niechęć rozbiła się unia 26 maja. W niej nareszcie szukać potrzeba przyczyny dla której Prusy nie wzięły się do oręża.

Wszakże żeby ten dualizm o którym *Debats* mówią, był tak silny, nie mógłby się opierać tylko na zgodzie małych państw, albo na orężu. Rozpadnięcie spokojne związku 26 maja jest dowodem, że dualizm ten nie egzystuje. I mojem zdaniem tém ci lepiej dla Prus i dla Austrii. Ich siła jest w ich wspólnym działaniu. To przekonanie jest w gruncie polityki prusko-austriackiej, pomimo wszystkich pozornych sporów. Z niego wypłynęła pierwsza myśl powrotu do organizacji na podstawie traktatów 1815 i 1820 r. Drugim powodem do tego powrotu jest wola wszystkich dworów europejskich. Ani Francya, ani Anglia, a tém mniej Rosya nie przystaną na żadne przekształcenie rzeszy niemieckiej, któreby przeciwnem było tym traktatom. Gabinet petersburski który nie uznał dotąd ani Belgii ani Hiszpanii, mógłbyby radzić lub życzyć egzystencji unii niemieckiej?

Powrót do dawnego stanu jest przeto, nie tylko w polityce prusko-austriackiej, ale w polityce europejskiej. Że w konstytucyi wewnętrznej daną Niemcom w 1815 r. mogą być i że będą zmiany, na to zgoda. Wszakże mniemam, że te zmiany nie dotkną fundamentalnych podstaw, i że się ograniczą do uproszczenia administracji, i do nadania władzy egzekucyjnej, większej siły i sprężystości. Bardzo być może, że się to zrobi z poradą mężów zaufania (*Vertrauensmänner*); ale nie wierzę, w stale złożony parlament niemiecki, przy Bundestagu we Frankfurcie.

Powiedziałem na to już dawniej, co Prusom pozostaje teraz: przeprowadzić kwestyę zaokrąglenia. Austrya i Europa czują, że wzmożenie Prus, wzmocnienie równowagi europejskiej, i zaprzeczenie rewolucyjnym w Niemczech zamachom. Jedną Anglią mogłaby się temu opierać z powodów handlowych i marynarskich; lecz myśliłaby się gabinet berliński gdyby mniemał, że celu tego dopnie bez pomocy Austrii. Nowy dowód, że zgoda i wspólność działania z Austrią, są potrzebniejszemi i dla Prus niż dualizm.

Książę Schwarzenberg wyjechał wczoraj na spotkanie cesarza. Bardzo być może, że powrót cesarski do stolicy jeszcze się odroczy, i że cesarz jak mówiono, spotka się gdzie z królem Bawarskim i z królem Wirtembergskim.

Książę przed wyjazdem odebrał urzędową notę od kardynała Antonelli, w której ten minister prosi gabinet wiedeński o interwencję w sprawie z Turynem w celu utrzymania *niepodległości i wolności duchownej Papieża*, bez której jak się kardynał, minister wyraża, przywrócenie Ojca Śgo, na tron byłoby *un acte incomplet*.

Podobna prośba zrobiona została wszystkiemu dworom katolickim; z drugiej strony jest pewność, że gabinet piemontski zbliża się do zgody. Ostatnie listy z Turynu donoszą, że król jest od dni kilku chory.

Wiedeń 26 sierpnia. (*Wiadomości bieżące*). Król grecki przyjechał 25 b.m. do Tryestu i natychmiast odjechał do Monachium.

— J.E. kardynał arcybiskup pragski zamysła założyć w Pradze zgromadzenie teologów, którzy mają mieć zadanie, utrzymywać się ciągle na szczycie nauk i wiadomości, ażeby kierowniczo i zbawiennie na też wpływać mogli.

— Według *Pragskich Nowin* rząd rosyjski posłał zaproszenie do austriackich rzemieślników różnych warsztatów, ślusarzy, stolarzy itd., albowiem 700 takich pracowników w południowej północnej Rosyi. Zaproszenie takowe przyszło i do Pragi. Każdy, który przyjętym zostanie, odbiera na kosztu podróży i prócz tego 15 złr. m. k. Znaczna liczba czeskich robotników się zameldowała.

— Powodzie w okolicach Brescya były powodem, iż rzeka Po wystąpiła i miasto Ferrara zagrożonem zostało. Już wszystkie środki ostrożności były przedsięwzięte i alarm powszechny. Nagle woda opadła i o całą dolinę Po nie ma już żadnej obawy.

— Peszt od niejakiego czasu znowu w nocy przebiegają patrole.

— Część emigracyi węgierskiej znajduje się teraz w Szwajcaryi w kantonie Bern w cudownym Interlaken.

NIEMCY.

W **Wrocław 25 sierpnia.** Skutkiem zakazu policyi, podług którego właścicielom składów ubiorów męskich zabronione jest przyjmowanie obstalunków na suknie, zgromadzili się w tym interes mający, protestując przeciwko takiemu rozporządzeniu a odwołując się do uchwały z d. 9 lutego 1849 r. gdzie wyraźnie stoi: że właścicielom składów nie wolno trudnić się *robieciem odzieży*, co znaczy, że im nie służy prawo, żeby w *własnym warsztacie* sami pracowali lub czeladników trzymali. Ale wcale nie powiedziano tam, że powinni się wstrzymać od przyjmowania obstalunków; a opierając się na tem, deputacya skargi swoje podała naczelnemu prezesowi. Z drugiej strony majstrowie pracujący do sklepów schodzili się w tych dniach na naradę, roztrząsali wszelkie nadużycia, którym podpadali dotąd, i ułożyli energiczny protest przeciwko wybiegom handlarzy, domagając się od rządu, żeby odstąpił od dawniejszych przepisów. Niewiedzieć jaki ta sprawa weźmie obrót; aby tylko nie skończyło się powtórne spustoszenie sklepów przez rozjuszonych rzemieślników.

W Radzie przemysłowej wielka zrobiła się przerwa, gdyż całe kupiectwo z niej wystąpiło. Za powód podano, że będąc ustawicznie w mniejszości, nie są w stanie, być tak użyteczni, dla zawodu swego jakby pragnęli, a zatem uważają za stósowniejsze, żeby cofnąć się. Otóż jedna z zdobyczy z r. 1848, co się nie udaje, owoc, który dojrzeć nie mógł.

Król ofiarował dla kościoła ś. Magdaleny ogromne okno malowane, przedstawiające zejście się Chrystusa pana z grzeszniczką, której imię nosi kościół. Ma ono 65 stóp wysokości a 19 szerokości, a będzie jedną z celniejszych ozdób miasta. — Dar towarzystwa demokratycznego dla deputowanego Waldeka przeznaczony, a w tych dniach skończony. Jestto kałamarz ze szczerzego srebra, 13 funtów wagi a do 650 tal. mający wartości. Pomysł piękny i pełen smaku, robota cudowna a wykonana przez samych demokratów. Tłumy ludu stoją przed sklepem, gdzie arcydzieło to wystawione.

Co do cholery, wiadomości co nas doszły w ostatnich dniach nie są zaspakajające. W Berlinie i w Magdeburgu choroba cokolwiek sfolgowała, ale w bliskości ostatniego miasta ciągle mocno panuje. a nawet powodem była do niespokojności, bo pospólstwo sądząc, że złe mięso jest przyczyną zarazy, rzuciło się na jatki. W Torgawie tak zaborczo wystąpiła, że kto mógł, z miasta uciekał. Pokazała się również już w Hanowerskiem, Meklemburskiem i w Saksonii, mianowicie w Lipsku i w Dreźnie, a w Czechach w 371 miejscach przeszło 8000 ludzi, jęczy pod tym ciosem.

Tak jak w W. Księstwie, i w górnym Szląsku pokazują się gromady rabusiów kradzących szczególnie koło Bytomia i Mysłowic. Druga klęska w tamtych stronach jest wielki pożar węgla w kopalniach w Dombrowie (w Królestwie) który dotąd nieugaszony jeszcze. Zbiory nigdzie nie odpowiadają nadziejom, bo wszędzie mało ziarna; u nas i w Morawii pokazuje się znowu zgnilizna w ziemniakach; co wszystko razem zebrawszy rokuje wielką drożyznę na zimę.

Z kolejną Wrocławsko-Poznańską pójdzie teraz prędej. Minister von der Heydt, podczas pobytu swego w Poznaniu zapewnił, że wszelkiemi siłami przyłoży się do szybkiego wykonania.

Sławny fortepianista Henselt, w tych dniach był w Wrocławiu. Mając wstręt do wszelkich koncertów, nie wystąpił publicznie, lecz w prywatnym domu zachwycił amatorów naszych cudem swem graniem. Panna Rachel ciągle berlińczyków wprawia w uniesienie a przytem robi pieniądze. Zbiera co wieczór do 400 dukatów, a sztuka „Phèdre“ jej nawet 600 przyniosła. Król, królowa gor-

liwem są uczestnikami gry tej artystki. Mówią, że jeszcze grać będzie na korzyść w marcu poległych żołnierzy; Republikanka, Francuzka, wystąpi dla wojska pruskiego — czy można więcej żądać? To pierwszy artykuł kongresu pokoju.

Wielkie wrażenie zrobiła tu wiadomość o zawieszeniu 21 profesorów w Lipsku przez komisarza nadzwyczajnego. Za powód do tego kroku podano, że ci panowie dali się używać za narzędzia do wybiegów politycznych i że usunięci zostali za wzbranianie się posyłania deputowanego ze strony uniwersytetu do sejmiku Drezdeńskiego, który za nieprawdy uważają. Widać, że półrocze zimowe w Lipsku co do korzystania w naukach, nie wielkie obcuje owoce.

Z Wiesbaden donoszą, że dotąd do 500 zgromadziło się francuzów koło Henryka V. Są to ludzie starzy, najznakomitszej szlachty, ale też i robotnicy, którzy składają hołd ostatniemu Burbonowi. Jeden z gości, pan Clery, służący nieszczęśliwego Ludwika XVI, a towarzysz jego w więzieniu le Temple zwraca powszechną na siebie uwagę i szacunek; drugi jest Chevalier de Canolle, starzec 80-letni, który 10 sierpnia 1792 ratował miał życie króla. Czwórę kupcy z Rheims ofiarowali księciu przepis ewangelii w języku cerkiewnym, skreślonej przez Kyryla i Prokopa. Po zdobyciu Konstantynopola, Krzyżacy przywieźli ją do Francji, a od tego czasu królowie francuzcy składali na nią przysięgę.

FRANCJA.

Paryż 20 sierpnia. Podróż prezydenta Rzpłtę po departamentach i pielgrzymka legitymistów do Wiesbaden zajmują dzisiaj umysły wszystkich polityków; powiadam polityków bo naród jest w tym względzie zupełnie obojętny. Nie mówi nic, może myśli i czeka.

Prezydent smutną zapewne odbierze złą naukę. Codziennie się przekonuje, że *coup d'état* jest niepodobnym, że Bonaparte, choćby nawet sam Ludwik Bonaparte, jest tylko prostym, pierwszym narodu urzędnikiem, że jego osoba jego imię nawet niewywołują dziś żadnej zmiany rządu, że lud nie wda się w nową dla niego rewolucję. Bonaparte traci pieniądze i urok, jest to zdanie powszechne jego przyjaciół! Bo nie sądzić z dzienników o wiwatach, okrzykach i udanej sympatii; wszystko jest przesadzone jeśli nie zmyślane. Napoleon Bonaparte prezydent bardzo zimno był wszędzie przyjętym, jest to li tylko sama prawda do niezaprzeczenia.

Mowy jego tu i owdzie miały wywołać komentarze pism publicznych i osób wysoko położonych. Wczoraj komisja prorogacyjna w tym względzie miała swe posiedzenie w Izbie a na głos jednego z członków p. Baze który oskarżał zarazem i prezydenta Rzpłtę i legitymistów, generał de Lamoricière odpowiedział: „Nie lekam się bynajmniej o los Rzpłtę jest ona wyższą i silniejszą nad wszystkie jawne i ukryte zabiegi ku jej wyrzuceniu. Lud się dziś poznał na intrygach rozmaitych nazwiskami przyodzianych, i ja jestem najmocniej tego przekonany, że dziś sami intryganci uznają tę prawdę przez 36 milionów serc francuskich objętą i ty, „lud ustami powtarzają: Bida, biada temu kto sięgnie po Rzpłtę, „po jej konstytucję! Po głosie energicznym generała, na który stronnicy monarchii a nieprzyjaciela Rzpłtę odpowiedzieć nieumieli, albo nieśmieli, odłożono kwestję tę do dalszych wiadomości urzędowych o wojskach i mowach prezydenta, a zajęto się natychmiast inną podobną kwestją to jest pielgrzymką legitymistów do Wiesbaden.

Trzeba wam wiedzieć w tym względzie że legitymiści również jak bonapartyści wyraźnie wobec rządu republikańskiego pracowali dotąd ku wyrzuceniu Rzpłtę. Pozakładali rozmaite związki, niby to jawne jak związek *Droit-national*, towarzystwa wzajemnej pomocy, towarzystwa ochrony, dzieci i wdów, zebrania (congregation) miłosierdzia i pomocy, towarzystwo ubogich i bez pracy zostających i tyle innych. Jedne z nich były i są dotąd kierowane przez naczelników partii legitymistowskiej, inne zaś pod opieką księży. Wszystkie te towarzystwa dziś nieco silniej przez policję obserwowane, zaciągały niezmierną liczbę robotników paryskich bez pracy i tym sposobem potrafiły pod postacią pomocy i dobroczynności zgromadzić bardzo znaczną liczbę adherentów, biernych wprawdzie i o niczym nie wiedzących, ale bardzo zależnych od łaski i dobrej woli prezydentów lub prezydentek, kasyerów lub szafarek tych wszystkich towarzystw.

Otóż w pierwszych dniach tego miesiąca wybrane takich robotników kilkuset, dano im w ręce chorągiew, bukiety, pewne piękne wyroby i opatrzone w paszporty wyprawiono do Wiesbaden w celu złożenia hołdu poddannosci hrabiemu Chambord, przed którym robotnicy ci mają stanąć w urzędowej Niby deputacyi lub delegacyi w imieniu wszystkich robotników paryskich.

Z innej strony mnóstwo hrabiów, książąt, generałów i reprezentantów, ex-ministrów i ex-urzędników udało się podobnie do tych wód zbawionych ze swoimi żonami, córkami i liberyą tak dalece, że depesze urzędowe powiadają dziś o wielkiej liczbie 9 do 10 tysięcy takich pielgrzymów. Rząd się oburzył tym postępkiem, lecz się nie przestraszył, a komisja prorogacyjna widząc że kilku jej członków dziś się na dworze tego króla in partibus znajduje, wzięła pod rozbiór propozycję tegoż samego p. Baze, wsparła uwagę p. Peupin sekretarza Izby, czyby nie warto dać publicznej nagany członkom komisji bawiącym dziś przy hrabi Chambord. Po długich gawędach urządzono zaważać ministrów w celu dania objaśnień, ile wojaż legitymistów może wpływać na stan obecny polityki i czy rząd wie o wszystkim co się tam dzieje. Jutro ma się odbyć nowe posiedzenie komisji i ministrowie mają być wysłuchani. Lecz wierzę mi że to są czyste dziecinne zabawki, by dać dziennikom materję do polemiki a politykożerców czas jakiś zabawić nim co innego się nie przydarzy czemy znowu na czas mo-

żna było odciągnąć uwagę od prawdziwszych i godniejszych za-stanowienia kwestyj.

Prócz głównej i ogólnej kwestyi poskromienia w całej Europie szerzącego się ducha demokracji, Rząd francuzki jest dziś zajęty trzema innemi kwestyami: 1) kwestją holendersko-duńską, 2) kwestją unii niemieckiej, 3) kwestją sardyńsko-rzymską. Co do pierwszej, przyjęta zasada pokoju, rodzi się bardziej rozwija i w razie jeźliby Willisen rozpoczął kroki wojenne, inne mocarstwa pójdą w pomoc Danii. Co do drugiej Francja przyjąwszy zasadę *statu quo ante* 1848 to jest traktat wiedeński pewnemi wypadkami zmodyfikowany (Belgia, Kraków i Neufchatel) radzi odnowienie dawnej rzeszy niemieckiej z jej sejmem we Frankfurcie. Co do ostatniej zaś święta Stolica żąda mediacji rządu francuzkiego między królem sardyńskim a Papieżem i w tym celu odbyło się niedawno posiedzenie rady ministrów, na którym się znajdowali zaproszeni, nuncjusz papieżki i ambasador sardyński. Lecz ten ostatni wręcz odpowiedział na położoną kwestję mediacji, że w tym względzie nie działać nie może, nie mając sobie danęj do tego ani instrukcyi ani partykularnego upoważnienia i nie oczekując końca, opuścił radę ministrów. Rzecz nawet dziwna że dnia tegoż wieczorem tenże sam poseł udał się do ambasady angielskiej i długą miał rozmowę lub właściwiej naradę dyplomatyczną z pierwszym sekretarzem ambasady zastępującym miejsce lorda Normanby, nieobecnego. Wiadomo nawet że wskutku tych narad natychmiast wysłano kuryerów do Londynu i do Turynu. Można przecieżyć być pewnym że pokój w Europie zerwanym nie będzie, z przyczyny tych trzech kwestyj.

Paryż 22 sierpnia. Dotychczas doszły jedynie do Paryża na drodze telegraficznej wiadomości urzędowe o przybyciu prezydenta Rzeczypospolitej do Alzacji. Są one dziwnie skąpe w szczegółach, lecz jeżeli można zawierzyć korespondencyom innych dzienników, stało się to, co przewidywano. Ludwik Napoleon przyjęty był ozięble, co gorsza nieprzyjaźnie. Już też opisy organów elizejskich są dziś skromniejsze, ton mowy widocznie zakłopotany, śpiewy tryumfalne nieśmiałe. W ten sposób podróż prezydenta rozpoczęta w Burgundyi pod gwiazdą jeszcze nie pewną, rokowała świetne nadzieje w Lyonie, ale w Alzacji skończy się dość nieszczęśliwie. Nie było przesady w dziennikach opozycyjnych w opisie przyjęcia w Besançon; na balu w Halle trzeba było pięścią i orężem odpychać tłumy, które z groźną występowały manifestacją, ale była to chwila zamieszania, objaw niechęci, nie zaś rezultat spisku jak przedstawiają dzienniki urzędowe. O wypadku tym minister spraw wewnętrznych otrzymał wcześniej wiadomość, ale przez cały dzień nikomu nie chciał jej udzielić i dopiero wieczorem ogłosił ją w *Moniteurze* i *Pouvoir*. O przyjęciu w Strasburgu daleko gorsze rozchodzą się wieści, powiadają znowu o odkryciu spisku, którego celem było zamordowanie prezydenta Rzeczypospolitej. Nie potrzebujemy ostrzegać jak dalece trzeba być ostrożnym w dawaniu wiary takim wieściom, tam mianowicie, gdzie zawiść stronnictwa nie oszczędza niczego, aby zniesławiać drugą partję. Już z depesz telegraficznych poznać można, że ludność strasburska okazała się niechętną; być więc może, że aby zniszczyć wrażenie tego przyjęcia wymyślono wiadomość o spisku. Wszakże jest to tylko nasz domysł, nie upieramy się przy nim, tem bardziej, że w jutrzejszych dziennikach będziemy wiedzieli prawdę; dzisiaj więc ograniczamy się na podaniu wyjątków z gazet i depesz.

Depesze telegraficzne.

Strasburg 21 sierpnia, godzina 5 wieczorem.

Prezydent Rzeczypospolitej wyjechawszy z Besançon dnia 19 o godzinie 1ej, przyjechał do Belfort o godzinie 8½ i znajdował się na balu ofiarowanym mu przez miasto. Dnia 20go odbył rewję gwardyi narodowej i wojsk liniowych i pojechał do Miluzy, gdzie przybył o godzinie 2ej. Przed bramami miasta odbyła się rewja, poczem prezydent udał się do pałacu Towarzystwa Przemysłowego i oglądał znakomitsze wyroby tutejszych fabryk. O piątej wyruszywszy koleją żelazną, przybył do Colmar w godzinę; zmęczenie nie dozwoliło mu znajdować się na balu ofiarowanym przez miasto. Naza-jutrz około południa odbył rewję gwardyi narodowej i wojsk liniowych, a o 2½ przyjechał do Strasburga. Przez wszystkie trzy dni przyjmowano go z równą przychylnością. Alzacja okazała niemniej sympatyi jak Franche-Comté; wszędzie ludność miejscowa objawiła swą wdzięczność za wielkie zasługi oddane krajowi.

Strasburg 22 sierpnia, godzina 6 rano. Colmar 21, godzina 4 wieczorem.

Prefekt Wyższego Renu do pana ministra spraw wewnętrznych. W tej chwili prezydent Rzeczypospolitej wyjechał z mego departamentu pozostawiając za sobą najlepsze wrażenie. Ogromna większość mieszkańców przyjęła naczelnika państwa z równym uszanowaniem jak i życzliwością; wszędzie widne były uczucia narodu, który błogosławił powrotowi porządku, a manifestacje te nie dwuznaczne zniewapnają nieprzyjaciół społeczeństwa, którzy chętnie usiłowali protestować przeciwko powsze-

Strasburg 21 sierpnia, godzina 4 wieczorem.

Generał-lejtenant komendant 4 dyw. wojs. do pa-

na ministra wojny. Prezydent Rzeczypospolitej przybył o godzinie 2½, władze znajdowały się w dworcu. Tłumy mieszkańców wysypały się na przeciw, usposobienie ich było jak najlepsze.

Dnia 21 sierpnia, godzina 4½

Prefekt Niższego Renu do pana ministra spraw wewnętrznych. Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał do Strasburga; w ciągu drogi i w mieście przyjęty był jak najlepiej.

Monitor. Wieczorny ogłasza korespondencyą, w której obok nieco śmiesznych przenosi o honorze synowca cesarskiego i duchu napoleońskim we Francji, czytamy kilka wierszy odnoszących się do spisku, o którym wspomnieliśmy. Wszakże dziennik ten poprzedza list swój następująco: „Odbieramy list z Strasburga, który donosi o wypadkach tak ważnych, że aż do otrzymania potwierdzających wiadomości nie możemy mu zawierzyć.“ Oto jest wyciąg z tego listu: „Od kilku dni uknuto spisek; naczelnicy jego przyjechali tutaj z Nancy, jeden przybył nawet z południa, aby otworzyć pole swemu fanatyzmowi. Aresztowano wiele osób. Władza wpadła na trop zbrodniarzy, w skutek odkrycia pewnego soeyalisty, któremu wstyd otworzył oczy. Ręczę za najpewniejsze wiadomości. Policja czuwa. Alzaci nie są zdolni do podobnych zbrodni; nie mówię nic więcej, później doniosę o szczegółach; publiczność o niczem jeszcze nie wie.“ Ten tajemniczy ton listu, każe nam powątpiewać o autentyczności doniesienia; chociaż korespondent *Independance* pisze na końcu swego listu: „Dotąd nie mamy nowych szczegółów o wypadku w Besançon, ale upewniam, że minister spraw wewnętrznych otrzymał depeszę dzisiaj o godzinie 3½, która donosi, że odkryto spisek bardzo ważny w Strasburgu, mający na celu zamordowanie prezydenta; aresztowano wiele osób. Nie wiem czy w tem wszystkiem jest prawda, dotąd mało kto wie w Paryżu, ale papiery spadły.“

Pan Juliusz de Lasteyrie członek komisji odroczenia otrzymał długi list pisany własną ręką Ludwika Filipa, w którym tenże dziękuje wszystkim sprawę jego popierającym za usiłowania przeszłe i obecne, w celu przywrócenia na tron jego dynastyi. Pan de Lasteyrie odczytał ten list w komisji odroczenia; któryś z kolegów zanotował go w pamięci i napisawszy zaniósł na radę ministrów. Ministrowie wysłali umyślnego kuryera do Ludwika Napoleona, a ten nadesłał odpowiedź pełną gniewu i oburzenia.

Wszystkie dzienniki w Bordeaux mówią o wynalazku jednego z swych współziomków pana Louisa, który wymyślił sposób przesyłania korespondencyi i pieniędzy z taką szybkością, że w ciągu godziny ubiegają drogi 25 lieux z bardzo małym kosztem bez powozów, konduktorów i pary. Co większa system ten da się zastosować do dróg zwyczajnych, na których niepotrzebuje żadnego przygotowania i wolnego przejazdu bynajmniej nie tamuje. Pan Louis otrzymał upoważnienie do robienia prób w parku Saint-Cloud.

Wczoraj odbył się pogrzeb Balzaka. Znajdowały się na nim wszystkie znakomitości literackie i artystyczne. Pan Wiktor Hugo miał mowę na emmentarzu.

Renty 3% 58-35 spad. 5 cent. Renty 5% 97-05. spad. 15 c.

Strasburg 21 sierpnia. Około 3ej po południu wystrzaliły działowe i odgłos dzwonów zawiadomił publiczność o przybyciu prezydenta. Rada municypalna i mer znajdowali się już we dworcu kolei alzackiej, aby powitać uroczystości tego, który przed 14ma laty jako wygnaniec, toż samo miasto musiał opuścić, dzisiaj zaś wjeżdża jako naczelnik państwa. Mer przemówił krótko, prezydent podobnież bo zapewne nie zapomni, że ta sama rada przed dwoma tygodniami odmówiła summy na koszt przyjęcia „Naczelnika państwa.“ Ludwik Napoleon dosiadł raznie dzielnego konia, na którym miał jechać po mieście. Przed nim postępowała gwardya narodowa konna, obok generał Magnan, za nim ułani. Wojsko liniowe i gwardya narodowa piechotna wyciągnięte w szpaler prezentowały broń, brzmiały trąby, hucały bębny a publiczność ciekawie się przyglądała wołając: „Niech żyje Rzpłta“ ale ani słowa więcej; nieco dalej, kiedy się zapuszczono w głąb miasta wśród okrzyków: „niech żyje Rzpłta“ z rądek odzywały się głosy: „niech żyje Rzpłta, niech żyje Ludwik Napoleon.“ Wrażenie tej manifestacyi było silne aczkolwiek niedopuszczono się nie antikonstytucyjnego. Armia powitała go z radością i uszanowaniem; nie zapomniła jeszcze imienia Napoleona, nie wygasł w niej duch karności i uczucie obowiązku. Ze wszystkich domów powiewały trójkolorowe chorągwie, z dachów brzmiały okrzyki. Zaledwo zdążył do prefektury, już nadeszły wszystkie władze i deputacye. Jeden z członków Izby handlowej w mieście poprzednio do procesu politycznego przemówił kilka słów za wygnancami i skazanymi politycznymi. Prezydent przyrzekł, że będzie uważał na te żądania, ale musi także prosić, aby ci, którzy żądali łaski, chcieli zważyć na okoliczności i w życzeniach swoich rozsądniej niż dotąd się okazywali. O godzinie 6ej wielki obiad u prezydenta, miasto

napełnione cudzoziemcami, porządek i pokój panuje zupełnie.

— Dnia 22 sierpnia. Po zachodzie słońca zajął wszystkie gmachy publiczne i niektóre prywatne, ale w kilku częściach miasta ani jednej lampy w oknie nie postawiono. Publiczność zebrała się na Broglie, gdzie artyleria puszczała wielki fajfwerk i na kilku placach grała muzyka, wszędzie panował największy porządek. Około 9 wieczorem tłumy przeciągały przez ulicę wołając: „Niech żyje prezydent.“ Połowa miasta uszczęśliwiona jest z jego przybycia już dla tego, że natłok cudzoziemców obiecuje hojnego zarobku. Dziś rano czekali na niego starzy żołnierze z czasów napoleońskich; o 12 zwiędli katedrę. Przez drogę okazywano mu wszędzie dowody najgłębszego uszanowania, ale okrzyk: „Niech żyje Rzeczpospolita“ podobnie w Alzacji donośnie brzmi, niż gdzieindziej. Prezydent ma jeszcze zwiędzić szpitala, na popołudniu zapowiedziana wielka rewia, ściągają już pułki z Alzacji; nawet gwardya narodowa otrzymała ślepe ładunki.

— Frank. Jour. donosi, że w czasie audyencji daną ciążę municypalnemu, prezydent w te słowa odezwał się do mera: „Cieszę się bardzo, że miasto Strasburg nie poniosło żadnych kosztów na moje przyjęcie. Nie jeżdżę bowiem dla tego, aby miasta na nadzwyczajne wydatki narazić, ale żeby się dowiedzieć o życzeniach narodu. Miasto pańskie przedstawia dzisiaj bardzo piękny widok.“

WŁOCHY.

Turyń 19 sierpnia. P. Bianchi-Giovini zabrał nareszcie głos w sprawie swego wydalenia. W dzisiejszym opinione oświadcza on: „Nie od dziś datuje kwestya mego wydalenia; przyczyna jego nie są dyplomatyczne noty, nie obawa ministerium. Jeszcze przed kwietniem zanił prawo Siccardiego oddane było pod dyskusję myślenie już o moim wydaleniu. Dowiedziałem się o tym przesłałem ministrowi Spr. W. p. Galvagno następny list: (Tu następuje list do ministerium, z którego podajemy wyjątek):

„W d. 1 stycznia 1848 przybyłem do Turynu; 1go kwietnia tegoż roku przybyła moja rodzina; odtąd mieszkaliśmy w Turynie, skąd niewydałem się wcale. Kiedy prawo ołączenia Sardynii z Lombardią ogłoszono, znajdowałem się w Turynie i miałem tu stałe zamieszkanie. Na mocy tego prawa zostałem obywatel Sardynii i jako takiego wybrano mnie dwa razy deputowanym. Usługi moje nie są usługami urzędnika, który płatny jest przez państwo, a często mimo tego wbrew jego interesom działa. Usługi moje są wyższego rodzaju, jeżeli mi tak wolno powiedzieć. Zaledwo tu przybyłem objąłem redakcję tego dziennika i wszelkimi sposobami dążyłem do urzeczywistnienia tyle pożądanego: Północno-Włoskiego królestwa.“

„Nowy dowód moich chęci dałem przed niedawnym czasem. Nikt nie wspierał mocniej gabinetu względem prawa Siccardiego jak ja, nikt mu tyle co ja nieutorował wolnej drogi. Jeżeli mnie Austria położyła na liście nieamnestyonowanych, to tylko dlatego, że wspierałem i ciągle wspieram dom Sabaudy i jego interesa. Niechęć jednakowoż dłużej mówić o moich zasługach, bo mniemam, że się sam zwiódł otrzymaniem wiadomości, i jeszcze do dziś dnia jako marzenie uważam tak wielką niewdzięczność, którą by była wstydem rządowi, narodowi i królowi.“

— W miasteczku zmarłego Santa-Rosy, wybrany zapewne zostanie Dr. Berti profesor, kandydat konstytucjonistów. *Commune Italiano* donosi, że podobnie jak Giovinego, spotkał także los redaktora *Italia*. Wkrótce pod redakcją znanego Brofferio ma wychodzić nowe pismo: *La voce del deserto* (Głos puszczy).

— Już dzisiaj wypędzenie Giovinego nieulega żadnej wątpliwości. Rząd zdaje się działać z własnych tylko pobudek.

TURCJA.

Vidensky Dennik zwykle o interesach wschodnich dobrze zainformowany następujące z 19 sierpnia zawiera wiadomości z Semlina:

W Bulgarii nastąpiło status quo. Wszyscy czekają jak rzecz Konstantynopol rozstrzygnie. Zia Basza siedzi jeszcze w Widdyniu, ale nad nim czuwa Ali Riza Basza jako cesarski komisarz. Utrzymują niektórzy, że pierwszy opuści swoje stanowisko. Co pewna, że że niekarnym bandom tureckim pozwolił robić co chcieli, może w nadziei, że ci łupieżcy i podpalacze Bulgarów przelkną i przed sobą popędzą. Ale Bulgary niezwykle okazali wytrwałość i upór, przez co cała ochyda tej zbrodni się wykazała. Nie dawno znów wydarzył się wypadek, który dawny rząd turecki charakteryzuje. Banda z 60 Turków złożona, przebrała się za Bulgarów i w nocy napadła we wsłi Bukowac mały oddział tureckich żołnierzy, i służąc to miało za dowód, że Bulgary buntownicy znów na wojsko tureckie napadli. Wykrył się podstęp i Ali-Riza kilku oszustów połapać kazał. Rzecz jasna, iż podobne wypadki osłabiają zaufanie Bulgarów w uczciwe chęci dobrze myślących urzędników

tureckich. Spodziewać się jednak należy sprawiedliwego wyroku Porty, i rozsądnych reform. Idzie tu bowiem o kraj Naddunajski, do którego Rosya i Austria łatwo by wejść mogły, Turcja niezawodnie mieć to będzie na pamięci. Żądania Bulgarów nie są przesadzone. Proszą o opiekę przeciw samowoli w wybieraniu podatków, przeciw systematowi obdzierającym tureckich urzędników celnych. Chcą oni płacić, tyle płacić, ale resztę móż zachować. Dotąd Portę nie dochodziła tylko mniejsza część intrat z tej prowincji, większa nierównie zostawała w ręku chciwych urzędników. Niebawem okaże się jak została w Konstantynopolu przyjęta, Sgo z Widdynia wysłała Bulgarską deputacyę, z prostych ale rozumnych mężów złożoną. Od niej Porta, jeżeli chce rzeczy wiedzieć w prawdziwym świetle, wszystkiego dowiedzieć się może. Intrygują wprawdzie panowie tureccy właściciele dóbr przeciw swoim skarżącym się poddaśnikom, i mówią wiele o rosyjskich i serbskich podburzających podszeptach. Ale Serbia wyraźnie dowo-ryszów rosyjskich teraz także upatrzeć jest trudno; niepodobna by więc było z tych przyczyn dawny stan rzeczy przywrócić. Bezpieczeństwo osób i własności musi zostać Bulgarom przez Turcyę zagwarantowane.

Reszta Basza porządne sadownictwo i rozsądną administracyę zaprowadzić musi. Jeżeli te reformy nie przyjdą do skutku, nowe powstanie jest nieuchybne, albowiem Bulgarzy ocknęli się i chcą być jak ludzie traktowani. Największe ich nieszczęście jest, że mają wyrodne i na wskroś zepsute duchowieństwo. Ich biskupi i dziekani są powiększej części Grecy, którzy posady swoje kupili, i ciągle tylko Greków chcą wprowadzać. Wiadomem jest, jak podstępni chciwi są Grecy konstantynopolitańscy, jak pijawki ssają oni poczyńców Bulgarów. Zresztą łatwo pojąć przyczynę zepsucia, skoro wszystko aż do najmniejszej plebanii jest za pieniądze.

Są księża w Bulgarii, których po brodzie tylko poznać można, zresztą są to chłopcy, krawcy i t. d. Złe tkwi nietylko w greckim kościele, jak w rządzie, który zawsze swoje stworzenie chce widzieć patriarchą. Według więc przysłowia jaki pan taki sługa, czyli po bulgarsku, ryba cuchnie od głowy (ryba smroi od clawe). Turkom jest na rękę, gdy greckie duchowieństwo nie na ludzi nie może, gdy jest głupie i niecierpiące. Naprawdę niektórzy zakonnicy Bulgarzy, przemawiali za swym kościołem, za swym ludem, patriarcha kazał ich wtrącić za to do więzienia, a Porta zezwoliła na to pod pozorem, iż do duchownych stosunków mieszać się nie może. Z największymi tylko ofiarami, udało się Bulgarom tu i owdzie szkołę gminną założyć, tylko za wielką prośbami i ogromną opłatą zdołali na to pozwolenie od biskupa i haszy otrzymać. W bliskości Stambułu nierównie jest lepiej Bulgarom. Jako pilni rolnicy i ogrodnicy dostarczają na targi do stolicy jarzyn, owoców, masła, ryżu, winogron, itd. jako murarze i cieśle rozchodzą się po całej Turcji, idą do Bośni, przechodzą do Serbii na lato, a pod jesień wracają. Trudno bardzo spotkać pijanego lub żebrzącego Bulgara, rodzą się oni spekulantami i rękodzielnikami. Jest w nich pewna stateczność i spokojność. Ich przemysł nie ma nic żydowskiego, szacherskiego — Bulgar produkuje. Wiele jest o tym silnym ale przynięcionym ludzie przesądów, które upadają, skoro kto tylko sobie zada pracę, aby ich poznać i ocenić.

Belgradzka gazeta mówi o jakimś mającym być obranym Baskwezu Bulgarów. Takich kwezwów jest tu dosyć, niemają oni wszakże najmniejszego podobieństwa do książąt lub Banów. Jest to rodzaj komisarza obwodowego, który to czynić musi, co mu Basza każe; jest to podrzędny urzędnik. Bulgarowie zyskaliby tylko na tem, żeby mieli Bulgara urzędnikiem. Od r. 1813 aż do 1815 był np. Miłosz Obrenowitsh serbskim Nadkwezem w Rudnikim obwodzie. Potem został księciem Serbskim.

Kronika miejscowa

Kraków 27go sierpnia. — Lubo nieraz dały nam się słyszeć czynione przeciw *Kronice miejscowej* zarzuty, których słuszność z resztą przyznajemy w zupełności, iż niezawsze miejscowe wiadomości zawiera, niemogąc wszakże obiecać zupełnej poprawy, starać się i nadal będziemy przynajmniej takie, które dla miejscowości nie są zdanem naszym, bez żadnego interesu. Otoż wyjątek z listu na dniu 20go sierpnia znan Wiśla do nas pisanego: „Niemyślcie, żeby i u nas wasze nieszczęście współ-

czucia nie znalazło. Składki, choć powoli, idą. Rząd Królestwa Polskiego z godnością sobie właściwą i sympatyą dla krajiny, której monarcha nasz był razem opiekunem, nietylko dozwolił, ale ze swjej strony wszelkimi środkami ułatwiał składki. Nasz gubernator cywilny JW. Edward Białoskórski sam obywateli do tego zachęca ze znaną gorliwością. Zbierają u nas po kościołach, po dworach, a nawet i chatach włościańskich, a nigdzie niepukają na próżno. Dziwnie łączą wspomnienia wieńców naszych z waszemi kościołami, wspomnieniami... itd.

— Piszą z Buska: „Tutaj prócz składek, dano bal na korzyść pogorzalców. Początek był wiele obiecujący, gdyż prócz składek po złp. 200 wniósł jeszcze złp. 100. Wszakże zapomniano o celu. Z przyczyn estetycznych sprowadzono z Warszawy muzykę, cukry itp. Ale cała oświecono pochodniami — i bawiono się doskonale. Ale ta wystawa prawie całą składkę zjadła. Toalety były śliczne. — tak ładne, że już mówią o kilku małżeństwach in spe... lecz to do was nie należy...“

— W przeszłą niedzielę to jest d. 17 b. m. odbyła się w Solcu za staraniem tamtejszego dziedzica p. Godeffroy jako też kilku Dam zabawa z czterech złożona oddziałów. Naprzód teatr amatorski, gdzie panna Wierzbicka z lubelskiego przez swą grę pełną życia i gracy i p. Łempicki, rzesiste w sztuce Freda *Pierwsza lepsza* od licznie zgromadzonych gości uzyskali oklaski. Dalej był koncert na którym pp. Czarnomski i Louvernay na skrzypcach, panna Foczycka na fortepianie pięknymi swemi talentami wiele zajęli słuchaczy. Potem loterya fantowa, a nakoniec bal gdzie do rana ochoczo się bawiono. Tem zaś ochoczej jeszcze, że cały dochód z tej zabawy przeznaczony był na korzyść pogorzalców krakowskich i przyniósł do 4,000 złp.

Urzędowe.

(160)

OBWIESZCZENIE.

W dniu 29 sierpnia r. b. zrana od godziny 10 w domu zwanym Browary Królewskie pod L. 265 gm. IX M. K. rozpocznie się licytacya publiczna in plus wydzierżawienia na rok jeden od dnia 1 września 1850 r. Propinacyi składającej się z dwóch lokalów; na wadium przeznaczają się złp. 120. Warunki przy licytacji ogłoszone zostaną, które każdego czasu u Sekwestratora podpisanego, jak i u Erbpachtera na gruncie przejrzenia być mogą.

Kraków dnia 23 sierpnia 1850 roku.

(3)

Sekwestrator delegowany, Tomasz Burszyski.

(147)

Uwiedomienie.

(3)

Gdy c. k. Trybunał M. Krakowa orzeczeniem swym z dnia 14go b. m. i r. N. 4.613 nowy termin do kontynuacji licytacji folwarków Łobzowa i Grammatyki na dzień 30 sierpnia r. b. godzinę 10 zrana wyznaczył, podpisany przeto Adwokat sprzedaż powyższą popierający, strony interessowane o takowem odroczeniu niniejszem zawiadamia. — Kraków dnia 23 sierpnia 1850 roku.

Franciszek Starycki.

Inseraty.

FRANCISZEK SADECKI

poleca Szanownej Publiczności swój w Samborze nowo-założony:

HANDEL GALANTERYJNY

KORZENNY I MATERJAŁÓW

i obowiązkuje się dostarczać po najniższych cenach w najnowszym smaku wszelkich towarów do strojów damskich i męskich, wyrobów złotych i srebrnych, zegarów stołowych i kieszonkowych, kapeluszy, rękawiczek, porcelany, fajansów itd., również win węgierskich, reńskich, francuzkich, serów różnego gatunku, marynat, owoców zagranicznych i korzeni wszelkiego rodzaju; oraz przyjmując wszelkie obstarunki do sprowadzenia towarów i przysyłając je w najkrótszym czasie uskutecznić. (93-5-12)

(169)

ZAKUP

(3)

STARYCH KORONEK.

Stare brabanckie i brukselskie koronki całkowite albo uszkodzone kupuje pewien cudzoziemiec krótko tu bawić mający, za które dobrze będzie płacić. Zgłoszyć się można od 12 do 3 godz. w hotelu Londyńskim na Stradomiu.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 27 sierpnia. Banknoty 92 1/4. — Pruski kurant 104 1/4. — Imperyały ros. 34. 24. — Ruble srebrne nowe 100 1/4. Dukat złp. 19. 27. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponów 101. Listy zastawne Galicyjskie żądają 99. — Cwancygiery stare 105 1/4, nowe 106 1/4.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryskiej sprowadzony do 0° Réaumur.	STOP. CIEPŁA według Réaumur.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY o ciągu od	dnia do
27	2	27° 8. 001.	+ 15° 6.	3. 30.	ppn. za. średni	pochmurno	o 12 dobry deszcz.	+ 17° 1.	+ 0° 0.
"	10	" 8. 635.	+ 9. 4.	3. 29.	ppn. zach. słaby	pogoda			
28	6	" 8. 704.	+ 4. 0.	2. 69.	ppn. zach. "	"			